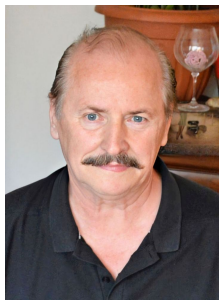


Fragment relacji świadka historii



LESZEK KAJDAS

ur. 1953, Lubań Śląski



Zakres terytorialny i czasowy	Dzierżonów, 1980
--------------------------------------	------------------

Protest złogi Dzierżoniowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Silesiana” w sierpniu 1980 roku

W sierpniu 1980 roku byłem w Unieściu koło Mielna. DFK (Dolnośląska Fabryka Krosien) wypożyczało tam lokale na wczasy dla swoich pracowników. Ludzie, którzy tam przyjeżdżali, rozmawiali o tym, co się dzieje w Gdańsku, o tej całej sytuacji. I wtedy te wiadomości były takie, że ludzie się trochę bali, obawiali się. Rozmawiałem z jednym z miejscowych, który powiedział mi, że rusza wreszcie wielki protest społeczny. Stocznice stoją. Opowiadał mi o sytuacji, która miała miejsce na Wybrzeżu. Miał rodzinę w Gdańsku. Te informacje dotarły do mnie. Po przyjeździe do Dzierżonowa próbowałem je przekazać u nas w zakładzie. Niektórzy podchodzili sceptycznie do tego. Uważali, że przyjdzie milicja, przyjdzie wojsko czy wejdzie „wódz sowiecki” i nas tutaj spacyfikuje. Ludzie się bali po prostu tych wydarzeń. Ale ta sytuacja, ten wybuch społeczny narastał. Napięcie rosło i w pewnym momencie kobiety w „Silesianie” podjęły decyzję, że zaprotestują i poprą Gdańsk. Przedstawią też własne postulaty. 28 sierpnia ruszyła fala i zaczęło się. „Silesiana” liczyła cztery i pół tysiąca ludzi, pięć oddziałów. Zdecydowaną większość stanowiły kobiety: prządky, tkaczki. To były kobiety, które pracowały w akordzie przy maszynach. Miały swoje racje, bo trudne warunki pracy, nie za wysoka płaca. Ówczesna sytuacja zewnętrzna zaopatrzeniowa biła w ich rodzinę, w nie same. W tym momencie one wykazały się dużą odwagą i determinacją. One czuły się mocne, silne. Zresztą, co tu dużo mówić, nieraz okazuje się, że kobieta jest silniejsza niż mężczyzna. I były bardziej zdeterminowane. Próbowałem się dowiedzieć, jak to się stało, która wyszła pierwsza i ruszyło to wszystko. Wiem, że kobiety ruszyły i później wszyscy razem się włączyli. Zaraz chcieli znaleźć kogoś, kto by to ogarnął, przeniósł te racje na papier. Akurat u nas pracował wtedy Wojtek Cabaj, który był redaktorem, prowadził gazetę zakładową. Poprosili go o pomoc. On wcześniej pracował jako spawacz, więc trzymał z robotnikami i był sympatycznym człowiekiem. On potrafił wspólnie z tymi kobietami stworzyć postulaty, które przedstawili dyrekcji. I tak to się zaczęło.

Data i miejsce nagrania	29 czerwca 2020, Dzierżonów
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami